

ROBOTNIK

Cena numeru 10 kop.

W drodze organizacyjnej 5 kop.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej. (Frakcja Rewolucyjna).

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Przyczyny nędzy.

Przeżywamy obecnie chwile niezmiernie ciężkie. Zdawałoby się, że wszystkie wrogie siły sprzysięgły się, aby wtrącić nas w przepaść ostatecznej niedoli. Bo mało prześladowań rządowych, mało tych okrutnych represji satrapów carskich, które z życia towarzyszy robią jakieś piekło. Cały byt materialny proletariatu jest jednym pasmem cierpień. Zewsząd dochodzą skargi, ze wszystkich stron dolatują pytania trwożliwe: a cóż będzie jutro? W największym naszym mrowisku robotniczym, w Łodzi, kryzys, gubiący dziesiątki mniejszych przedsiębiorstw fabrycznych, wyrzuca na bruk tysiące rodzin proletariuszy. W kilkudziesięciu fabrykach zmniejszono pracę do 5, 4 i nawet 3-ch dni w tygodniu. Wszędzie fabrykanci obrywają zarobki, a broniących się rozpaczliwie robotników dobijają lokautami. Zastępy robotników bez pracy mnożą się z dnia na dzień. A tu tymczasem i drożyzna powszechna rośnie codziennie. Nawet ci robotnicy, którzy zarobków jeszcze nie stracili, którym jeszcze fabrykant nie zdążył wydrzeć wszystkich zdobyczy walk strajkowych, nawet ci muszą głodem przymierać, bo wszystko zdrożało. I nie dziwnego, że strach ogarnia masy, że przynęcenie chwytą w swe szpony słabszych duchem, że nawet najdzielniejsi dają się niekiedy porwać rozpacz.

Ludzie wiedzą, że źle jest, ale mało kto rozumie, dlaczego jest źle, jakie są przyczyny całej tej nędzy. A nie rozumiejąc dokładnie, w czym tkwi przyczyna niedoli, łatwo omylić się i w wyborze sposobu walki z nią.

Wiemy, że zasadniczą przyczyną cierpienia klasy robotniczej jest ustrój kapitalistyczny. Ale jakkolwiek kapitalizm jest międzynarodowym, to jednak skutki ujemne jego rozwoju, dotkliwie odbijające się na klasie robotniczej, w rozmaitych krajach przybierają kształty odmienne. Jeśli weźmiemy dwie największe bolączki ekonomiczne chwili obecnej — brak pracy i drożyznę — to zobaczymy, że robotnicy krajów wolnych i demokratycznych daleko mniej od nich cierpią, daleko łatwiej mogą z nimi walczyć i nawet są niekiedy w stanie im zapobiec. Brak pracy nie jest zjawiskiem, u nas tylko znanym. Cierpią nań i proletariusze wszystkich innych krajów kapitalistycznych. Pochodzi on z nieładu w wytwarzaniu produktów przemysłowych, który doprowadza do tego, że w pewnym momencie towarów wyprodukowanych jest więcej, aniżeli ich potrzeba na rynku zbytu. Następuje zastój, kryzys. Fabryki zmniejszają produkcję, pracują mniej, wyrzucają zbędnych im robotników na bruk i używają wszelkich sposobów, aby czas kryzysu przetrwać. Wielkim przedsiębiorstwom udaje się to, ale mniejsze, mniej zasobne w kapitał lub nie posiadające odpowiedniego kredytu, bankrutują. Armia robotników bez pracy rośnie, co pozwala i tym fabrykom, które pracują, obciąć zarobki robotnika, bo rąk do pracy jest daleko więcej, niż potrzeba.

Tę klęskę znają robotnicy całego świata. Ale potrafią oni i łagodzić skutki tej klęski. Silne, zasobne w bogate kasy, związki zawodowe z jednej strony walczą skutecznie z dążeniem fabrykantów do obniżenia płac, z drugiej zaś niosą bardzo poważną pomoc tym robotnikom, którzy pracy nie mają. Pod wpływem zaś żądań posłów socjalistycznych w parlamentach rządy muszą się zająć robotnikami bez pracy, muszą obmyśleć środki zapobieżenia nędzy.

Organizują się tedy za pieniądze państwowe roboty publiczne, dające zajęcie tysiącom ludzi, skarb państwa lub gminy wypłaca im zapomogi i t. d.

U nas nic podobnego niema. Związki zawodowe, stające szczerze w obronie robotniczych interesów klasowych, rząd dusi. Fabrykantom, obniżającym zarobki, ten sam rząd pomaga gnębić robotników wszelkimi siłami. A na uchwalanie praw, zapobiegających bezrobociu i śpieszących z pomocą robotnikom, my wpływu żadnego nie mamy. Mało tego, rząd carski zapomocą tariff wpływa na pogorszenie się stanu przemysłu polskiego, a jego zbójcka gospodarka, doprowadzająca do ostatecznej nędzy ludność, zmniejsza u niej możliwość kupowania wytworów przemysłu.

Tak więc widzimy, że ustrój polityczny Rosji i najezdnicza gospodarka despotycznego caratu potęgują u nas ciosy, jakie klasie robotniczej zadaje kapitalizm, i pozbawia klasę robotniczą tej broni, jaką ona posiada w krajach wolnych.

Toż samo jest i z obecną drożyzną. Oprócz przyczyn ogólnych drożyzny, wspólnych całemu światu kapitalistycznemu (jak spadek wartości złota skutkiem wzmożonej jego produkcji, jak zwiększony odbyt towarów w latach pomyślnej konjunktury przemysłowej 1905—1907 i t. d.) u nas istnieją jeszcze specjalne. Oto nieurodzaje chroniczne, spowodowane rabunkową gospodarką rządu carskiego, wpłynęły na podniesienie się cen płodów rolniczych, nowa zaś tarifa celna, wprowadzona przez rząd carski w r. 1906, umożliwiła fabrykantom podniesienie cen wytworów przemysłu. Do tego wszystkiego jeszcze trzeba dodać fakt, że skutkiem zachwiania się finansów Rosji, skutkiem jej rozkładu wewnętrznego, skutkiem pogromów żydowskich i ogólnej niepewności istnienia przedsiębiorstw, kapitały zagraniczne poczęły uciekać z Rosji, więc o kredyt jest coraz trudniej. I oto nowe źródło drożyzny, bo zmuszony płacić wysoki procent fabrykant lub kupiec musi drzeć więcej z odbiorcy.

W krajach wolnych ludność walczy skutecznie z drożyzną. Pod wpływem posłów socjalistycznych parlamenty obmyślają środki, łagodzące jej skutki, gminy samorządne normują ceny, zakładają własne rzeźnie, jatki, piekarnie i t. d., zmuszające przedsiębiorców do obniżenia cen, państwo ułatwia kredyt, wypłaca zapomogi drożyzniane, zniża podatki i czyni inne ulgi. U nas nic podobnego niema. Nie tylko nie mamy możliwości wpływać na usuwanie przyczyn drożyzny, ale nie możemy też i łagodzić jej skutków, kiedy nawet samorządu miejskiego (istniejącego od lat kilkudziesięciu w Rosji) rząd najezdniczy dać nam nie chce.

Tak więc na każdym kroku widzimy, że przyczyną pierwotną całej naszej biedy i poniewierki obecnej jest nie co innego jak najazd, jak despotyczny ustrój carski. I dopóki ta pierwotna przyczyna naszych nieszczęść usunięta nie będzie, nie doczekamy się trwałej poprawy naszej doli. Musimy więc zawsze i wszędzie o tym pamiętać, a pamiętając, gotować się do wznowionej, zaciętej, tym razem już zwycięskiej walki rewolucyjnej.

Karol Marks.

Dnia 14-go marca r. b. upłynęło 25 lat od śmierci wielkiego mistrza dzisiejszego socjalizmu robotniczego — Karola Marksa. Tomy całe trzeba byłoby pisać, aby dać pojęcie o życiu

i pracy tego człowieka. W „Robotniku“, niestety, tylko paru słowami przypomnieć możemy, kim był Marks, którego żalobną rocznicę w tych dniach czcił wdzięczną pamięcią uświadomiony proletariąt całego świata.

Urodzony 5-go marca 1818 r. jako syn adwokata, Marks był żydowskiego pochodzenia, chociaż już ojciec jego przyjął chrześcijaństwo. Po skończeniu uniwersytetu Marks, będąc 24-letnim młodzieńcem, objął redakcję postępowej „Gazety Reńskiej“, ale opuścił ją w niespełna rok, bo wydawcom nie podobało się, że pisze zbyt ostro. Socjalizmu jeszcze wtedy nie znał, poznał go wkrótce potem, we Francji, i przyłączył doń całą dnszą. Tu też w roku 1844 poznał się w Paryżu z Engelsem, który się stał na całe życie jego najwierniejszym przyjacielem i współpracownikiem. Tu także — na obczyźnie — napisał szereg dzieł, w których założył podwaliny dzisiejszego socjalizmu naukowego. Wreszcie już za pierwszym swym pobytom zagranicą wszedł w stosunki z robotniczym „Związkiem Komunistów“ i z polecenia tego tajnego stowarzyszenia napisał — razem z Engelsem — wielkopomny „Manifest Komunistyczny“, tę podstawę wszystkich późniejszych programów socjalistycznych.

Praca ta ukazała się na krótko przed wybuchem rewolucji 1848 roku. W rewolucji Marks wziął czynny udział, wracając do ojczyzny. W Kolonii objął redakcję „Nowej Gazety Reńskiej“ i stanął na czele ruchu rewolucyjnego. Po upadku rewolucji rząd pruski wydalili go z kraju. I odtąd Marks zamieszkał na stałe zagranicą, głównie w Londynie.

W Londynie napisał najważniejsze swe dzieło „Kapitał“. Tu też był twórcą i kierownikiem „Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego“. Organizacja ta poraz pierwszy dała w ręce proletariatu, na całym świecie walczącemu z dnia na dzień o lepszy byt, sztandar ideału socjalistycznego. Organizacja ta nie narzucała robotnikom po bakafarsku nauk, wysnutych z jakiejś genialnej głowy, lecz — przeciwnie — wzmacniała ich w walce, do której ustrój kapitalistyczny sam robotników popycha. A razem była ona pochodnią, oświecającą i ów kres — inny, lepszy świat — do którego droga walki proletariatu prowadzi. „Międzynarodówka“ marksovska — ten postrach rządów i burżuazji całego świata przez lat 12 (1864—1876) — ustąpiła miejsca partjom socjalistycznym, w każdym kraju obejmującym proletariąt jednego tylko narodu. Ale partje te rozwijały się i krzepiły dalej w duchu Marksa, by od roku 1889-go utworzyć w kongresach międzynarodowych i — później — w Biurze Międzynarodowym — nową Międzynarodówkę dzisiejszą.

Już przed Marksem socjaliści ówczesni wykazali niemal wszystkie wady dzisiejszych porządków i głosili zasady ustroju socjalistycznego. Już przed Marksem niektórzy uczeni burżuazyjni przeczuwali, że główną sprężyną historii ludzkości jest walka interesów ekonomicznych różnych klas społecznych. Już przed Marksem proletariąt walczył o lepszy byt i inne porządki społeczne. Ale dopiero Marks połączył te różne cegiełki nauki i życia i zbudował z nich wspólny gmach, który my dziś tylko rozszerzamy i mocniej podmuruwujemy.

Marks był wielkim uczonym, największym ekonomistą XIX. wieku. Wbrew woli i często wypierając się tego, muszą jednak i najzjadlejsi wrogowie socjalizmu, profesorowie burżuazyjni, uczyć się z jego dzieł. Ale Marks był i wielkim mężem czynu, wielkim rewolucjonistą.

Do czynu pchały go serce i głowa. I umiał on w każdym ruchu wolnościowym zająć miejsce, godne bojownika proletariatu.

Na zamku w Rapperswylu, w Szwajcarii, jest skarbiec pamiętek polskich, polskie „Muzeum Narodowe”. Gospodarują w nim dziś endecy. A jednak i oni w pokoju, gdzie wiszą portrety „Przyjaciół Polski”, zawiesić musieli wizerunek „żyda” Marksa. Bo Marks był największym przyjacielem Polski i wspierał walkę o niepodległość naszą przez całe życie dzielnym piórem i energicznym czynem.

Był on i wzorem człowieka dobrego. Gdy po upadku Komuny do Londynu napłynęły tysiące emigrantów francuskich, zdarzało się, że Marks zastawiał w lombardzie drugą parę spodni, jaką posiadał, by dać kawałek chleba towarzysowi emigrantowi. A własne jego losy nie były wcale wesołe pod względem materialnym. Zdarzało się, że na pogrzeb własnego dziecka, zmarłego w biedzie emigranckiej, musiał szukać pożyczki. Wytrwałością i męstwem w niedoli osładzała mu życie żona, pochodząca z wysokiej arystokracji niemieckiej. Dla męża i dla sprawy, którą również jak on ukochała, wyrzekła się dostatków i tytułów arystokratycznych.

Na ziemiach polskich najwierniejszą wyznawczynią nauk Marksa jest nasza Frakcja Rewolucyjna P. P. S. Od nauk tych odbiegła daleko Esdecja. Bo Marks uczył, że proletariatu powinien kierować się własnymi interesami materialnymi i duchowymi. S. D. zaś każe proletariatu polskiemu liczyć się z interesami handlarzy, którzy wywożą perkaliki i buty do różnych Mandzurji, gdy tymczasem w Polsce robotnik chodzi bez koszuli i obuwia. Odbiegła od nauk Marksa i Frakcja Umiarkowana. Bo Marks uczył, że w każdym ruchu rewolucyjnym proletariatu socjalistyczny powinien stawiać hasła najbardziej idące i popychać klasy zacofane — wbrew ich woli — do walki jak najenergiczniejszej. A nasi „umiarkowani” chcieliby zamiast rewolucyjnego sztandaru niepodległości wetknąć robotnikowi polskiemu do ręki papierową chorągiewkę burżuazyjnej, pedeccko-endeckiej, autonomji.

Pamięć Marksa czcimy każdym naszym czynem i słowem. I Jego to słowa powtarzamy, wołając: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!” i „Niech żyje Polska!”.

Do czego prowadzi taktyka Frakcji Umiarkowanej?

Krótkie są dzieje kierunku umiarkowanego w P. P. S., lecz jakżeż obfite w łamańce programowe i taktyczne! Dopóki kierunek umiarkowany zmagał się z rewolucyjnym wewnątrz partji, przedstawiciele t. zw. „lewicy” jeszcze jako tako utrzymywali się na gruncie pepesowym. Ale oto został zwołany smutnej pamięci IX zjazd. Te żywioły, które stworzyły P. P. S. i jej ideologię, które nadały rozpęd jej rozwojowi i zapewniły jej wpływ potężny w społeczeństwie, zostały z partji usunięte przez t. zw. „lewicowców”. Powstaje Frakcja Umiarkowana, która jako utrzymana szybkością wyzbywa się wszystkiego, co ją łączy z P. P. S. Od Niepodległości przez konstytuante i federację przechodzi ona bardzo szybko do autonomji — do hasła, wspólnego dla wszystkich ugodowych kierunków w Polsce — od realistów, aż do esdeków.

Taką samą karkołomną ewolucję odbyła Frakcja Umiarkowana i w poglądach na taktykę.

Mamy obecnie pod ręką bardzo ciekawy dokument, mianowicie odezwę, wydaną przez C. K. R. P. P. S. (Fr.Um.) w grudniu 1906 roku, wkrótce po rozłamie. W odezwie tej Frakcja Umiarkowana zwraca się do towarzyszy bojowców, nawołując ich do porzucenia Frakcji Rewolucyjnej P. P. S. Odezwa przemawia do nich w tonie serdecznym. „Wy — powiada — towarzysze-bojowcy, przez swą mężną i ofiarną walkę staliście się najświetniejszym przykładem tego niezwalzonego i bezgranicznego bohaterstwa proletariatu naszego”. „Nie chcemy się — mówi C. K. R. umiarkowany — z wami rozstawać, nie chcemy zaprzestać działalności bojowej!” „Z wami, towarzysze bojowcy, nie chcemy zrywać łączności! Wy jesteście naszymi towarzyszami, naszymi braćmi... Partja chce, byście w jej szeregach na-

dal pracowali. Roboty znajdzie się dość. Samo ubojowanie zorganizowanych towarzyszy pochłonie wiele sił. Przy tym będziemy musieli na każdym kroku usuwać przeszkody, spotykane przez naszą organizację ze strony rządu carskiego. To także wielkie i trudne zadanie. Chcemy mieć ubojowane organizacje robotnicze”. Tak pisał C. K. R. „lewicowy” w grudniu 1906 r., a więc już po „krwawej środzie” i po Rogowie. Odezwa zupełnie wyraźnie powiada: „Chcemy zmienić postać i formy organizacji i działalności bojowej, ale nie chcemy wcale zaniechać swej walki z rządem carskim”.

Przypatrzmy się teraz, co z tych szumnych obietnic pozostało w rok potem, w co przeobraziła się ta chęć „ubojowania organizacji” i prowadzenia w dalszym ciągu ostrej walki z rządem. Uchwały zjazdu Frakcji Umiarkowanej w tym kierunku są najzupełniej wyraźne.

Powiadają one: 1) „że partja bez narażenia się na wielkie nieprodukcyjne straty nie może i nie powinna podejmować się zadania technicznego przygotowania zbrojnej rewolucji” i 2) „że wszelkie pomysły jakiegokolwiek systematycznej pracy w tym kierunku byłyby tylko szerezeniem wśród mas szkodliwych złudzeń”. W dwóch tych zdaniach odbija się niezmiernie jaskrawo cały charakter Frakcji Umiarkowanej. Uznaje ona obecnie, że wszystkie frazesy o „ubojowaniu mas”, o „ubojowaniu zorganizowanych towarzyszy”, które sama Frakcja Umiarkowana szermowała w grudniowej odezwie 1906 r., były szkodliwym głupstwem. Tak, przygotowywanie mas do zbrojnej walki z caratem Fr. Umiarkowana dziś uznaje za głupstwo skończone, bo — zdaniem jej — „zwycięski wybuch zbrojny może być jedynie wynikiem olbrzymiego żywiołowego poruszenia mas”.

Zastanówmy się przez chwilę, co to znaczy „żywiołowość” w ruchu zbrojnym. Rozumiemy, kiedy się mówi o żywiołowym strajku naprzykład, bo strajk polega właśnie na tym, że się nie robi i, aby się strajk udał, na to tylko trzeba woli robotników, w odpowiednim momencie strajkujących. Ale do powodzenia ruchu zbrojnego samej woli żywiołowo poruszonych mas nie wystarcza, chociażby moment wybuchu był jak najodpowiedniejszy. Nie wystarczy tej woli nawet do wywołania zbrojnego ruchu, bo ażeby ruch był zbrojny, trzeba przedewszystkiem, aby masy były uzbrojone, następnie zaś, aby miały tej broni, jaką posiadają, używać odpowiednio, umieć nią walczyć. Ażeby zaś posiadać umiejętność walki zbrojnej, trzeba się długo uczyć i przygotowywać się praktycznie do niej, inaczej bowiem żywiołowe poruszenie mas, nawet uzbrojonych, będzie po prostu wydaniem ich na rzeź wyćwiczonemu w sztuce wojennej żołdactwu. I ten, kto mówi o żywiołowym ruchu zbrojnym, odrzucając myśl o technicznym przygotowaniu tego ruchu, albo chce masy robotnicze wydać na rzeź niechybną, albo kłamie, mówiąc, że dąży do walki zbrojnej.

Ani na chwilę nie przypuszczamy, że Frakcja Umiarkowana chce dać wyróżnić robotników. Musimy tedy przyznać, że wszelkie frazesy jej o przyszłej walce zbrojnej są takim samym kłamstwem, jak wszystko to, co było treścią owej odezwy, mającej oderwać towarzyszy-bojowców od Frakcji Rewolucyjnej P. P. S.

Tak więc Frakcja Umiarkowana wyrzekła się przyszłej walki zbrojnej. Wyrzekając się zaś walki zbrojnej w przyszłości, musiała wyrzec się wszelkiego używania broni i w chwili obecnej. Bo, skoro kto raz wejdzie na drogę walki z bronią w rękę, ten musi tę walkę stopniowo potęgować, aż wkońcu przybierze ona charakter masowej, zorganizowanej walki zbrojnej, charakter powstania całego ludu. Dlatego też wszystkie uchwały zjazdu Frakcji Umiarkowanej jak najwyraźniej zakazują robotnikom używania broni, zakazują im wszystkich form walki, w której broń może być użyta. Zjazd Frakcji Umiarkowanej poszedł tak daleko, że nawet w sprawie samoobrony organizacji wobec szpicli i prowokatorów bał się uchwalenia jakiegoś pozytywnego wniosku i przeszedł nad tą sprawą do porządku dziennego.

Odrzucenie wszystkiego, co pachnie brauningiem, mauzerem lub bombą, było koniecznym, wprost musowym wynikiem zasadniczego stanowiska Frakcji Umiarkowanej, jej wyrzeczenia się walki zbrojnej z caratem w przyszłości.

Cóż więc obiecuje Frakcja Umiarkowana robotnikom, którzy nawet po uchwałach ostatniego zjazdu nie porzucą jeszcze jej szeregów? Przedewszystkiem zupełną bezkarność dla siepaczy carskich, znęcających się krwawo nad robotnikami. Z uchwał Frakcji Umiarkowanej wynika, że nigdy żadnym Skałonom i Kaznakowom włos z głowy nie spadnie, że wszystkie drobniejsze pieski rządowe mogą jeździć na karkach robotników, jak się im podoba, że szpiedzy i prowokatorzy nie powinni się bać o nic. W zamian zaś za to robotnicy, należący do Frakcji Umiarkowanej, byłiby na zawsze zabezpieczeni przeciwko wszelkim skutkom rewolucyjnego ruchu zbrojnego. Byliby — powiadamy — gdyby u nas istniała tylko Frakcja Umiarkowana P. P. S. Ale tak nie jest. I czy Frakcja Umiarkowana będzie się uroczyście wyrzekała na swych zjazdach przyszłej walki zbrojnej, czy nie — walkę tę stoczyć musimy, gdyż do niej zmusza całokształt naszych stosunków politycznych, ten bezgraniczny ucisk najazdu carskiego, który się w żaden inny sposób ostatecznie usunąć nie da. Ci zaś, co walki tej chcą — do walki tej będą się sposobie i przygotowywać technicznie pod kierownictwem Partji, jasno zdającej sobie sprawę z obowiązków względem mas ludowych i interesów kraju. I biada tym robotnikom, którzy, uwierzywszy w zapewnienia kłamliwe Frakcji Umiarkowanej, będą w chwili wybuchu rewolucyjnego nieprzygotowani do walki zbrojnej, nieprzygotowani do niej technicznie. Zaiste pożalowania godnym będzie los ich.

Z zagranicy.

Nietylko my musimy walczyć z reakcją, usiłującą pozbawić nas wszystkich zdobyczy naszych walk krwawych. Zapasy z przemocą reakcji toczą się i gdzieindziej, przybierając to tu, to tam formę wybuchów rewolucyjnych, jak to było ostatnio w Portugalji i w Persji. W Portugalji spiskowcy-republikanie zgładzili króla i następcę tronu, w Persji wykonano zamach na szacha panującego. W obydwóch krajach, tak obcych sobie wzajemnie i pod względem rozwoju historycznego, i pod względem poziomu kulturalnego, chodziło o jedno i to samo: o przytarcie rogów panoszącej się reakcji.

Rządy reakcyjnych królów i otaczających ich klik biurokratycznych doprowadziły kwitnący niegdys kraj, jakim była Portugalja, do stanu rozpaczliwego. Konstytucja, istniejąca w Portugalji od r. 1826-go, została zdeptana, tymbardziej, że lud, utrzymywany w ciemności i ogłupiany przez fanatyczne duchowieństwo, nie miał przez długi czas tyle świadomości politycznej, aby jej bronił energicznie. W kraju panowały kolejno dwie klikki, mianujące się — jedna zachowawczą, druga — postępową, lecz obydwie tak samo wrogi ludowi. Schlebając dworowi królewskiemu, każda z tych klikk, dorwawszy się do władzy, rabowała skarb państwa, nie dbając zupełnie o interesy ludności.

Panowanie króla Karola I-go było jednym pasmem udręczeń dla Portugalji. Zaczął on swe rządy od napadu na kolonie angielskie w Afryce, ale, pobity, musiał odstąpić Anglikom znaczną część posiadłości portugalskich. To niepowodzenie wojenne wywołało w kraju silną opozycję przeciwko królowi w postaci ruchu republikańskiego, który w roku 1891-ym doprowadził do powstania wojskowego w Oporto. W Portugalji więc, jak widzimy, powtórzyło się mniej więcej to samo, co było w Rosji: porażka wojenna i wewnętrzny ruch rewolucyjny, który tę porażkę chciał wyzyskać dla dobra ludności. Tak samo też jak w Rosji ruch rewolucyjny został złamany i król Karol zaczął gospodarkę Mikołaja II-go.

Żłodzijska ta gospodarka musiała doprowadzić do zupełnej ruiny finansowej państwa — i oto już w roku 1892-im nie było z czego zapłacić procentów od długów państwowych i kolejowych. Wówczas król Karol urządził bankructwo państwowe, mianowicie samowolnie zniżył procenty długów państwowych do jednej trzeciej ich dotychczasowej wysokości, co wywołało krach finansowy i zamknęło Portugalji na długi czas wszelki kredyt.

Wzburzenie wśród ludności coraz bardziej się wzmagало, rosła też opozycja w parlamencie. Aby tę opozycję złamać, król Karol urządził — tak

samo, jak Mikołaj II — zamach stanu, mianowicie narzucił samowolnie nowe, obcięte prawo wyborcze. Ale i to nie stłumiło niezadowolenia ludności i szerzenia się dążeń republikańskich, zwłaszcza, że życie osobiste króla było stekiem czynów ohydnych. Karol I, prowadząc życie rozwiązłe, łupił jak mógł skarb państwa na pokrycie szalonych własnych wydatków. W roku ubiegłym zażądał od parlamentu, aby ten z pieniędzy podatkowych zapłacił jego długi prywatne, wynikłe z rozpusty. Kiedy parlament odrzucił to bezczelne żądanie, król go rozwiązał i rozpoczął rządzić despotycznie, po carsku, nie licząc się zupełnie z konstytucją. Mianował on dyktatorem niejakiego Franco (czytaj Franko).

Rozruchy, wywołane tym krokiem króla, zostały uśmierzone zapomocą stanu obłężenia i ekspedycji wojskowych. Ale wrzenie rosło, lud coraz gwałtowniej występował w obronie pogwałconej konstytucji, i nienawiść powszechna zwróciła się głównie przeciwko królowi i dyktatorowi. Ruch republikański wzmógł się ogromnie i przekształcił się na ruch rewolucyjny. Król, ufny w przemoc wojskową i zapewnienia krwiożerczego dyktatora, lekceważył sobie rewolucję i, pomimo powtarzających się przed pałacem groźnych demonstracji, jeździł publicznie w otwartym powozie. Dnia 1-go lutego szóstka bojowców republikańskich, uzbrojonych w mauzery, wykonała napad na powóz królewski, zabijając króla i jego syna.

W ten sposób skończył król-wiarołomca, odbierający ludowi konstytucję i ufający jedynie sile bagnatów. Z jego śmiercią musiał się rozpaść w gruzy i cały jego system rządzenia — system „iścierosyjski”. Dyktator Franco uciekł zagranicę, nowy zaś król zabrał się do zacierania śladów okropnego panowania portugalskiego Mikołaja II, jak możnaby nazwać króla Karola. Lud portugalski długo jeszcze będzie musiał walczyć, zanim doprowadzi swą ojczyznę do stanu normalnego, lecz rządy Karola I-go już nie powrócą. Energetyczne wystąpienie spiskowców republikańskich położyło kres krzyżującym bezprawiom i dziś Portugalia powoli wchodzi na drogę naturalnego rozwoju.

* * *

Walka z reakcją w Persji posiada całkiem inny charakter, aniżeli zmaganie się republikanów portugalskich z despotycznymi zachciankami króla Karola I-go. Pomimo bowiem smutnego stanu, do jakiego doprowadziły Portugalię rządy klik reakcyjnych, kraj ten jest bądź co bądź krajem o europejskiej kulturze i wieloletniej tradycji życia konstytucyjnego. Zupełnie inaczej przedstawia się stan rzeczy w Persji, jako państwie azjatyckim, jeszcze przed dwoma laty rządzone w sposób, wobec którego krwawe rządy Mikołaja II-go wydają się łagodnymi. Szach perski był w dosłownym znaczeniu panem życia i śmierci swych poddanych, których mógł ścinać, palić żywcem, wsadzać na pal wedle kaprysu. Dwunastomilionowa ludność Persji, mieszkająca na obszarze, który równa się Francji, Niemcom i Austrii razem wziętym, była poprostu w niewoli szacha. Ten zaś używał swej władzy nieograniczonej na wyciskanie wszystkich soków żywotnych z kraju. Samowola i łapownictwo urzędników, mianowanych przez szacha, przekraczały wszelkie granice.

Zdawało się, że wobec takich warunków życia Persja jeszcze bardzo długo pozostanie jednym z najbardziej barbarzyńskich krajów. Tymczasem stało się inaczej, i rozwój życia ostatnich dwóch lat w Persji był dla wszystkich taką samą niespodzianką, jak nagły wzrost potęgi politycznej Japonji.

Trzeba zaznaczyć, że poglądy europejskie oddawna już przenikały do Persji, budząc niezadowolenie z istniejących porządków w kołach ludzi oświeconych. Ponieważ zaś oświata w Persji posiada charakter wyznaniowy, przeto nowe prądy znalazły najbardziej podatny grunt wśród studentów — teologów mahometańskich i wogóle wśród mahometańskiego duchowieństwa. Z tych kół wyszli przywódcy partji postępowej, która zapoczątkowała ruch o reformy.

Olbrymią rolę odegrała wojna rosyjsko-japońska. Przed tą wojną cała Azja wierzyła w potęgę Rosji i władcy poszczególnych krajów azjatyckich wskazywali na despotyzm cara, jako na rękojmię siły i pomyślności jego państwa. I to znajdowało wiarę u ludów azjatyckich. — Tymczasem sromotna porażka despotycznej Rosji, która nie mogła sprostać w zapasach z konstytucyjną, ucywilizowaną po europejsku Japonją, otworzyła ludom azjatyckim oczy. I oto w Persji

bardzo szybko rośnie dążność do naśladowania Japonji, dążność do przekształcenia kraju na państwo konstytucyjne. Odgłosy toczącej się w Rosji walki rewolucyjnej dodały postępowcom perskim siłę, występują więc oni otwarcie przeciwko szachowi i otaczając go klicę biurokratycznej.

Ruch ten bardzo szybko przybrał charakter rewolucyjny. Duchowieństwo uzyskało poparcie w masach ludności miejskiej (stanowiącej w Persji 25 procent ogółu mieszkańców kraju), która stanęła do walki o konstytucję. Strajk powszechny w grudniu 1905 r. zmusił szacha do obietnic poczynienia ustępstw. Wiadomość zaś o ustanowieniu w Rosji Dumy napełniła rewolucjonistów perskich otuchą. Poczuli więc stawiać coraz dalej idące żądania, popierając je demonstracjami, strajkami duchowieństwa i innymi wystąpieniami tego rodzaju. Wkońcu szach został zmuszony przejść od kłamliwych obietnic do ustępstw rzeczywistych — i Persja otrzymała w r. 1906-ym parlament (tak zw. „medżylis”).

Ale rewolucjoniści perscy nie spoczęli po otrzymaniu takiej zdobyczy. Rozumieli oni, że należy jej bronić z orężem w ręku, gdyż inaczej będzie ona odebrana tak jak każda zdobycz, wymuszona strachem na despotcie.

Medżylis rozpoczął energiczną pracę, w trakcie jej rozszerzając swą kompetencję do zakresu prawdziwej konstytuacji, ale nowy szach, który wstąpił na tron po śmierci starego, postanowił — pod wpływem rządu rosyjskiego — wznowić stary, despotyczny ustrój i rozpędzić medżylis — tak, jak to car zrobił z Dumą. Rozpoczyna się całe pasmo intryg i gwałtów, ale rewolucjoniści perscy odpierają skutecznie wszystkie ciosy, broniąc bohatersko młodej konstytucji.

Pracowitość i energia medżylisu były podziwu godne. W ciągu półtorarocznego istnienia opracowuje on prawa zasadnicze, organizuje mnóstwo pożytecznych komisji, zakłada wyższą szkołę w stolicy i buduje szpitale, funduje bank narodowy, wydaje cały szereg praw koniecznych i t. d. Ale nowy szach i otaczająca go klika reakcyjna nie chcieli w żaden sposób pogodzić się z przekształceniem Persji na praworządne państwo zeuropeizowane. To też raz poraz usiłowali zepchnąć kraj z drogi normalnego rozwoju. Żadne jednakże z tych prób nie odniosły pożądanego skutku. Natomiast szach stał się osobistością zniechęconą przez ogół Persów i rewolucjoniści postanowili go usunąć z widowni życia politycznego. W tym celu dnia 28-go lutego rzucono bomby pod automobil, którym szach miał jechać. Automobil został zdruzgotany, padło kilkanaście ofiar, lecz szach ocalał, ponieważ jechał powozem w pewnym oddaleniu za automobilem.

Prawdopodobnie ogłuszający huk bomb otrzeźwi tego naśladowcę Mikołaja II i zmusi go do schowania pazurów reakcji.

Z życia partyjnego.

VI Konferencja Zagłębia Dąbrowskiego.

W drugiej połowie stycznia odbyła się VI konferencja okręgowa naszej organizacji w Zagłębiu Dąbrowskim. Wzięło w niej udział 52 delegatów z głosem decydującym oraz 9 gości. Z różnych przyczyn nie stawiło się 14 delegatów. Po uchwaleniu porządku dziennego członek Egzekutywy O. K. R. przedstawił sprawozdanie ze stanu organizacji. W okręgu istnieje 9 dzielnic: Niemce, Dąbrowa, Sielce, Sosnowiec, Czeladź, Niwka, Zawiercie, dzielnica żydowska i kolejowa; na czele tych organizacji dzielnicowych stoi 7 komitetów dzielnicowych, komitet żydowski oraz węzłowy komitet kolejowy. Organizacje nasze funkcjonują w 28 fabrykach i hutach, 9 kopalniach oraz 9 stacjach kolejowych, pozatym w poszczególnych fachach. Do organizacji należy 273 kół organizacyjnych, w których zorganizowanych jest 2,922 towarzyszy, prócz tego w dziedzinie stacyjnych organizacjach kolejarzy zorganizowanych jest 300 towarzyszy. Ogółem w całym okręgu do naszej organizacji partyjnej należy przeszło 3,200 osób. Poszczególnymi organizacjami kieruje około 45 komitetów. Wpływy S. D. i Frakcji Umiarkowanej są bardzo małe. Fr. Um. w większości dzielnic wcale prawie nie posiada organizacji. Wpływy narodowej i chrześcijańskiej demokracji są dosyć znaczne tylko w dzielnicach zawierckiej. Dobry stan ogólny organizacji tło-

maczy się energiczną pracą samych zorganizowanych towarzyszy robotników, co powinno być przykładem i dla innych okręgów. Dochód w ciągu 9 miesięcy wynosił 4.851 rb. 27 kop. Należy podnieść, że cały niemal dochód pochodzi ze składek robotniczych. Od końca czerwca do końca grudnia miejscowa drukarnia odfila 85.800 egz. druków, w czem 4 numery „Górnika”.

Nad przedstawionymi sprawozdaniami rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której wzięło udział 30 towarzyszy, poczym przyjęto następującą rezolucję: „VI konf. okr. Z. D. po wysłuchaniu sprawozdań ze stanu całokształtu roboty partyjnej w okręgu Zagłębia Dąbrowskiego wyraża Komitetowi okręgowemu i egzekutywie tegoż zaufanie. Wyraża również uznanie wszystkim towarzyszom zorganizowanym, którzy biorą czynny udział w życiu partyjnym oraz wzywa ogół robotniczy Zagłębia Dąbrowskiego do energicznej pracy nad dalszym rozwojem organizacji, do szerzenia zasad socjalizmu wśród mas robotniczych i zorganizowania robotników, albowiem siłą klasy robotniczej jest świadomość i organizacja. VI konferencja Zagłębia Dąbrowskiego uchwała zająć się zbieraniem składek na fundusz prasowy i drukarniany, ażeby pokryć długi techniczne i udoskonalić urządzenie drukarni okręgowej”. W sprawie dalszego prowadzenia roboty przyjęto rezolucję: „Wychodząc z założenia, że cała praca organizacyjno-agitacyjna musi być prowadzona przez samych zorganizowanych towarzyszy, że w ten sposób jak najszersze sfery zorganizowanych robotników będą mogły wyrobić się politycznie, poznać dokładnie potrzeby i cele organizacji, a wskutek tego nauczą się tym potrzebom zadość czynić, VI konf. okr. Z. D. przypomina wszystkim robotnikom Zagłębia uchwały poprzednich konferencji w sprawie usamodzielnienia roboty partyjnej, zwraca ich uwagę na okólniki centralnych władz partyjnych oraz jeszcze raz zwraca się do ogółu towarzyszy w Zagłębiu, aby uchwały i wskazówki powyższe na względnie ciągle mieli, tą drogą bowiem wypełnimy wskazania Lasala, że „wyzwolenie robotników musi być dziełem samych robotników”. W kwestji organizacji inteligencji powzięto uchwałę: „VI konf. okr. wzywa towarzyszy z koła inteligienckiego, które obecnie jest organizacją luźną, aby jak najprędzej zajęli się zorganizowaniem ścisłego koła inteligienckiego, któreby weszło w ścisły kontakt z organizacjami inteligienckimi”.

Wszechstronnie przedyskutowano kwestję milicji i samoobrony, poczym przyjęto rezolucję następującą: „W walce z caratem napotykaemy ciągle na brutalną siłę bagnatów wojska carskiego, mamy do zwalczania materialną siłę, jaką cały organizm policyjno-militarny caratu przedstawia. Materialną siłę caratu zorganizowany i uświadomiony socjalistycznie proletarijat rewolucyjny zwalczy, o ile sam dla siebie wytworzy taką siłę materialną, o ile uzbrojonymi masami żołdactwa ciemnego i nieświadomionego przeciwstawi uzbrojone masy świadomych, technicznie przygotowanych, a do celów wielkich dążących robotników. Do wytworzenia takich świadomych, technicznie wyszkolonych oraz uzbrojonych mas robotniczych dążyć musi proletarijat w Polsce, albowiem jest to największa dla niego gwarancja wyzwolenia narodowego, politycznego i ekonomicznego. Zadanie to jest bardzo trudne, zależne od wielu różnych okoliczności i warunków. W obecnej zaś chwili ogólnej reakcji, w chwili wzmoczonej represji rządowych, VI konf. okr. Z. D. uznaje, że wskazanym jest przystąpienie chociażby do technicznego wyszkolenia ogółu zorganizowanych towarzyszy, do teoretycznego i praktycznego zaznajomienia ich z podstawowymi zasadami sztuki bojowej. Wobec tego konf. okr. zwraca się do C. K. R., aby w porozumieniu z W. B. zapoczątkowane zostało to techniczne przygotowanie ogółu zorganizowanych towarzyszy, przyczem sposoby wprowadzenia w życie tej uchwały w okręgu pozostawiają się do uznania O. K. R., względnie egzekutywy tegoż”. Dalsze rezolucje w tej sprawie zajmują się finansową stroną kwestji. Rezolucji w sprawie samoobrony nie podajemy ze względów konspiracyjnych.

Szeroko była też omawiana sprawa samokształcenia i szkół agitatorskich. Rezolucja przyjęta wzywa Komitet Okręgowy, aby w porozumieniu z C. K. R. zorganizował dzielnicowe szkoły agitatorów oraz, o ile to jest możliwe, centralną szkołę agitatorów na Zagłębiu Dąbrowskim. Na zakończenie załatwiono szereg spraw charakteru organizacyjnego i lokalnego.

Korespondencje.

Płock. Reakcja, która opanowała cały kraj, i nam daje się mocno we znaki. Zdławienie przez rząd masowego ruchu rewolucyjnego ośmieliło naszych wyzyskiwaczy, którzy, ufni w pomoc władz carskich, starają się zgnać robotników. I w samym Płocku, i w całym okręgu pijawki fabrykanki pozwalają sobie na wstrętne nadużycia. Towarzysze z „Soczewki“ skarżą się na następujących służalców kapitału: Zacharjasza Lewandowskiego, Juljana Müllera i Piotra Sułkowskiego. W Sannikach znowu terroryzuje robotników wicedyrektor Gureman, który obchodzi się z nimi nadzwyczaj brutalnie, grozi policją i t. d. Radzimy tym panom zastanowić się nad swym postępowaniem i poprawić się, gdyż robotnicy nie pozwolą znęcać się nad sobą. A towarzysze robotnicy nie powinni opuszczać rąk i tracić wiary w zwycięstwo naszej sprawy. Powinniśmy wyżyć wszystkie siły, aby stworzyć mocną, sprężystą organizację, z którą fabrykanci i ich służalcy będą musieli się liczyć.

Radom. Radomskie jest bodaj jedynym okręgiem, gdzie Frakcja Umiarkowana potrafiła utworzyć organizację, rozwijającą się mniej więcej normalnie. Trzeba jednak przyznać, że nasi umiarkowawcy w okręgu radomskim przystosowali się bardzo chytrze do nastroju mas, bardziej rewolucyjnie usposobionych, niż gdzieindziej i występowały tu zupełnie inaczej, niż w reszcie kraju. Zamachy terrorystyczne, konfiskata pieniędzy rządowych, sprzątanie szkodliwych dla rozwoju organizacji jednostek, próby tworzenia milicji itd. — wszystko to jednym słowem, co w innych okręgach potępiano, tu, w Radomskim, praktykowano w najlepszym. Jeszcze dnia 15 lutego, a więc już po ostatnim zjeździe Frakcji Umiarkowanej zabito niejakiego Józefa Nowickiego, który spowodował wstydy masowe w Szydłowcu. Przez bardzo długi czas tutejszym kierownikiem Frakcji Umiarkowanej udawało się mydlić oczy robotnikom. Lecz w końcu szydło umiarkowania musiało wyleźć z worka udawanej rewolucyjności. Uchwały zjazdu Fr. Um., odrzucające zupełnie otwarcie wszelką myśl o walce z rządem, otworzyły tutejszym towarzyszom-robotnikom lewicowcom oczy, gdyż ujawniły one nareszcie prawdziwy charakter dążeń kierowników „lewicy“. Uchwały te spotkano tu ze zdumieniem. Wprost nie chciano wierzyć, że w obecnych czasach partia robotnicza może coś podobnego uchwalić. Obecnie wskutek tego zapanowało wśród robotników, należących do „lewicy“, przygnębienie i oburzenie jednocześnie. Co z tego wyniknie, na razie trudno przewidzieć, ale że te uchwały ostatniego zjazdu Fr. Um. powodzenia jej nie przysporzą, to więcej niż pewne. Powszechne oburzenie też wywołuje fakt, że nakazano organizacji sprzedać broń posiadaną. Robotnicy z „Frakcji Umiarkowanej“ powiadają: „jeśli uznali na zjeździe, że używanie broni jest rzeczą złą, to powinni zniszczyć broń, którą ma organizacja, a nie popychać innych, sprzedając im broń, do tego, co za złe uznali“. W wielu wypadkach robotnicy postanowili swym przywódcom broni nie oddawać.

Tak się mści na Frakcji Umiarkowanej jej obłudna polityka!

Kronika bojowa.

W nocy z dnia 9-go na 10 stycznia nasza Organizacja Bojowa miała skonfiskować znaczną sumę pieniędzy, przywiezioną pocztą na stację Sokołów koleją Nadwiślańską. Na kilka minut przed nadejściem pociągu — pod furgon pocztowy rzucona została bomba. Wybuch zgasił światło na stacji i odłamkami drzwi zatarasował wyjście, co na razie uniemożliwiło towarzyszom-bojowcom przeprowadzenie dalszej akcji, tym bardziej, że od wybuchu bomby zginął jeden z towarzyszy. Pocztą została usunięta i jednocześnie żołnierze, ukryci w lokalu telegrafu, rozpoczęli silny ogień. W walce z żołnierzami padł jeszcze jeden z naszych towarzyszy. Reszta po krótkiej wymianie strzałów cofnęła się.

Dnia 15 stycznia nasza O. B. zgładziła w Kielcach urzędnika magistratu Czechowskiego, który zajmował się szpicłowstwem i wtrącił do więzienia niejedną już ofiarę.

Dnia 24 stycznia został zabity przez naszą O. B. w Ostrowcu szpicel Waclaw Tengli.

W Ostrowcu po usunięciu znanego z gorliwości w ściganiu rewolucjonistów Siemionowa jakiś czas reszta stupajek carskich zachowywała się dość przyzwoicie, gdyż bardziej pilnowała porządku publicznego i bezpieczeństwa obywateli, niż politycznych. Ale nowoprzybyły starszy strażnik Siemieniuk zabrał się z całą zaciętością do tropienia socjalistów. Żadne ostrzeżenia i przestrogi nie pomagały, wobec czego nasza O. B. zgładziła go dnia 29 stycznia o godzinie 12 w południe. Przy tej sposobności został zraniony drugi stupajka, jego „tielochranitiel“.

Dnia 31 stycznia rano nasza O. B. dokonała czynu, który ze względu na warunki, w jakich znajdowali się bojowcy, wywołał podziw powszechny i zelektryzował całą ludność Kielc. Chodziło o zbrojne uwolnienie niewiasty, aresztowanej przed kilku miesiącami pod zarzutem należenia do partji. Podczas rewizji znaleziono koszyk z bronią, skutkiem czego uznano aresztowaną za bardzo ważną przestępczynię polityczną. Rano około godziny 10 prowadziło ją dwóch żołnierzy „konwojowych“ do sądu. Otóż z tego skorzystała nasza Organizacja Bojowa, która zdecydowała się wydrzeć ofiarę z rąk siepaczy, pomimo wprost nadzwyczajnych trudności, jakie ta akcja nasuwała. Chodziło o to, że gmach sądu, w którego bramie dokonano śmiałego aż do zuchwalstwa czynu, znajduje się naprzeciwko policji i kancelarii policmajstra oraz koszar wojskowych. Tuż obok mieści się zarząd powiatu, kasa gubernjalna i poczta — jednym słowem wszystkie, najbardziej pilnowane przez wojsko i policję punkty miasta. Jeśli dodamy, że wprost naprzeciwko bramy, w której odbywała się akcja, znajduje się posterunek policyjno-wojskowy, a 8 takich samych posterunków mieści się w najbliższym sąsiedztwie sądu, to zrozumiemy, jakiej szalonej sprężystości było potrzeba, aby akcję przeprowadzić z powodzeniem. Towarzyska została odbita i uprowadzona, nikt z uczestników napadu nie ucierpiał, jeden z konwojujących żołnierzy ranny ciężko, drugi lekko.

Dnia 5-go lutego został zabity w Lubelskim Stanisław Bojar, organizator i dowódca szajki bandytów, która w ostatnich czasach dokonała szeregu napadów bandyckich, przedstawiając się niekiedy w charakterze bojowców. W wydanej z tego powodu odezwie nasza organizacja oświadczyła, że znani jej są wszyscy członkowie szajki, i że, jeżeli w dalszym ciągu powtórzą się napady bandyckie, to całą szajkę spotka los ich dowódcy Bojara.

Dnia 14-go lutego nasza O. B. planowała napad zbrojny na pociąg, wiozący przeszło pół miliona rubli pieniędzy rządowych. W tym celu pod Szydłowcem, stacją kolei Nadwiślańskich na planie kolejowym zostały ułożone pociski wybuchowe, połączone przewodnikiem z baterią elektryczną. Urządzone to było w taki sposób, że na szwank był narażony tylko ten wagon, w którym wieziono pod ochroną wojskową pieniądze. Żadne niebezpieczeństwo reszcie pociągu nie zagrażało. Kiedy oczekiwany pociąg zbliżał się do Szydłowca, towarzysze-bojowcy opanowali stację, przerwali komunikację telefoniczną i telegraficzną i aresztowali zwrotniczego, maszynistę oraz brygadę konduktorską z pociągu towarowego, stojącego na stacji. Niestety, plan nie został wykonany, gdyż wskutek przerwania się przewodnika eksplozja nie nastąpiła. Oddział bojowców wycofał się, na razie przez nikogo nie ścigany. Należy tu podnieść, że pogłoski, rozpowszechniane przez naczelnika żandarmerji, Hofmana, jakoby w razie udania się zamachu, ucierpieliby pasażerowie pociągu, są tendencyjnym wymysłem, obliczonym na wywołanie uczuć wrogich względem naszej O. B.

Dnia 24-go lutego, o godzinie 3-ciej popołudniu, nasza O. B. skonfiskowała na stacji towarowej rządowych kolei Nadwiślańskich w Końskich rb. 400. Kasjera, po zabraniu tej sumy, towarzysze-bojowcy zamknęli na klucz, poczem znikli w lesie.

Dnia 25-go lutego nasza O. B. skonfiskowała płańnikowi rządowych kolei Nadwiślańskich 13,411 rb. 16 kop. Akcja ta wykonana była w następujący sposób: Towarzysze-bojowcy obsadzili st. Tumlin, przerwali jej komunikację telegraficzną i telefoniczną. Kiedy na stacji stanął pociąg, wiozący płańnika, pod wagon, w którym się ten znajdował pod ochroną wojska, rzucono bombę. Wskutek eksplozji w wagonie wyleciały wszystkie szyby, a w paru miejscach została wyrwana podłoga i całe urządzenie wewnętrzne uległo zniszczeniu. Po wybuchu zaproponowano kolejarzom, znajdującym się w wagonie, wyjść, żołnierzom zaś — poddać się. Zwrotniczy wyskoczył z wagonu,

lecz żołnierze odpowiedzieli na tę propozycję strzałami. Wówczas z naszej strony zagrziała salwa z mauzerów, poczym znowu zaproponowano żołnierzom poddanie się. Ale dopiero po powtórzeniu salwy z naszej strony opanowano wagon, odebrano żołnierzom karabiny, zepsuto je w mgnieniu oka i zabrano torbę skórzaną z pieniędzmi. Na głos trąbki kierownika akcji bojowcy zebrali się na odczepioną od stojącego na stacji pociągu towarowego lokomotywę i odjechali w kierunku Zagłabska, śpiewając „Czerwony Sztandar“ Nikt z naszych nie ogłosił szwanku. Z przeciwnej strony jeden żołnierz zabity i trzech rannych. Odniosło ciężkie rany i trzech kolejarzy, lecz, niestety, zapobiedz temu było niepodobna wobec zaciętej walki, jaka się wywiązała z ukrytymi w wagonie żołnierzami.

Tow. Michał

Zginął, zabity odłamkiem bomby podczas akcji bojowej w Sokołowie dnia 10 stycznia. Był to doświadczony towarzysz, od dłuższego już czasu pracujący w partji i należący do Organizacji Bojowej od samego jej założenia. Zesłany w swoim czasie na Sybir, stanął natychmiast do roboty, jak tylko się uwolnił na mocy manifestu. Poszukiwany usilnie przez zbirów rządowych, wytrwał na stanowisku do końca... Względy konspiracyjne nie pozwalają nam wymienić nazwiska przedwcześnie zmarłego towarzysza.

Cześć jego pamięci!

Tow. „Cygan“

Zginął od kuli żoldackiej w Sokołowie 10 stycznia. Należał do P. P. S. od r. 1903-go. W bojówce był od roku. Jako dzielny i waleczny towarzysz cieszył się powszechną sympatią otoczenia. I jego nazwiska nie możemy na razie ujawnić.

Cześć pamięci bojownika!

Tow. Wachs

Członek naszej organizacji żydowskiej, znany w kołach towarzyszy pod pseudonimem „Kazimierz“, zmarł w 24-tym roku życia na tyfus. Pracował z całym poświęceniem w Łodzi, Zagłębiu i Warszawie.

Cześć jego pamięci.

Nasze wydawnictwa.

„Robotnik“ Nr 227. Treść: Nekrologi. — O zamach na Skalona. — Po zjeździe Fr. Um. — Jeszcze o terrorze ekonomicznym. — Z Rosji. — Z życia partyjnego. — Nasze wydawnictwa. — Pokwitowania. 10,000.

* * *

„Objaśnienie programu Polskiej Partji Socjalistycznej“ napisał A. Wroński.

O wydawnictwie tym pisze nasz bratni organ krakowski „Naprzód“:

„Jest to doskonale napisana książka dla robotników. Przejrzyście, popularnie objaśnia ona robotnikowi program, uchwalony przez frakcję rewolucyjną P. P. S. na pierwszym jej zjeździe. Wyjaśnia wszystkie pojęcia elementarne, tłumaczy każde zdanie, każdy punkt programu, nie pozostawia w nim nic bez należytego objaśnienia. Robotnik, który tę książkę przeczyta, zrozumie w niej wszystko i po przeczytaniu rozumieć będzie należycie program i uzyska argumenty do obrony tego programu przed zarzutami przeciwników i do propagowania zasad i żądań tego programu wśród masy robotniczej. I nam w Galicji i na Śląsku przydałaby się bardzo tak napisana książka o naszym programie partyjnym.“